

Sądy podważają ważność dowodów FBI

23 września 2016

Samo prowadzenie pedofilskiej strony przez FBI było kontrowersyjne. Teraz wychodzą na jaw problemy prawne, bo policjanci użyli narzędzi do namierzania na podstawie nakazów, których ważność sądy poddają w wątpliwość.

Na początku tego roku opisywaliśmy kontrowersyjną sprawę dotyczącą ścigania pedofilów. FBI przejęło kontrolę nad pedofilską stroną, ale nie wyłączyło tej strony natychmiast. Strona działała dalej by namierzać zboczeńców i operacja się udała – ustalono prawdziwe adresy IP 1300 osób a zarzuty postawiono 137 z nich. Strona o której mowa nosiła nazwę „Playpen” i działała w sieci Tor.

Choć skuteczność działania FBI była godna podziwu to pojawiły się zastrzeżenia etyczne. Władza nie powinna popełniać jakiegoś czynu po to, aby później za niego karać (tak jak nie powinna sprzedawać narkotyków by łapać narkomanów). Prowadzenie strony pedofilskiej przyczyniało się do dalszego krzywdzenia ofiar.

Z czasem pojawiły się także wątpliwości natury prawnej. FBI namierzała użytkowników „Playpen” za pomocą narzędzi o nazwie NIT (network investigative technique). Na stronie „Playpen” instalowano oprogramowanie, które podrzucało NIT na komputery wszelkich osób odwiedzających stronę kontrolowaną przez FBI. Nie było ważne, czy te osoby faktycznie podejmowały jakieś czynności w rodzaju oglądania treści. Nie było też istotne skąd się logowały. Podrzucony im NIT sprawiał, że dane takie jak IP komputera były przesyłane do FBI.

Działania FBI były prowadzone na podstawie nakazu przeszukania wydanego przez Sąd Okręgowy z Virginii. Prawnicy osób namierzonych zauważyli, że tego typu nakaz mógł dotyczyć

rzeczy zlokalizowanych na terenie stanu, ale nie poza nim. Najwyraźniej więc nakaz został wydany niezgodnie z amerykańskim kodeksem postępowania karnego.

Serwis „Ars Technica” poinformował, że sędzia z Iowy zgodził się z takim tokiem rozumowania (możecie zajrzeć także do dokumentu z opinią sędziego). Podobne orzeczenia wydali sędziowie z Massachusetts i Oklahomy, ale sąd w Iowa dodatkowo zakazał wykorzystywania w sprawie dowodów zebranych na podstawie nieważnego nakazu (tzw. suppression of evidence).

Sędzia zauważył przy tym, że czym innym jest zdobycie adresu IP od strony trzeciej (np. od operatora) a czym innym jest wydobycie informacji z komputera podejrzanego. Jest to – zdaniem sędziego – sytuacja podobna do zapisania numeru IP na kartce i schowaniu go w szufladzie w domu podejrzanego. Dostęp do tej kartki wymaga ważnego nakazu przeszukania.

Niektóre sądy nie miały takich zastrzeżeń bo sędziowie „kupili” argument FBI, że użycie NIT jest podobne do śledzenia przez GPS. Niestety to wymagałoby przyjęcia, że osoby korzystające z „Playpen” odbyły wirtualną podróż do Virginii i tam przyczepiono im nadajnik. Czy naprawdę tak to wyglądało? Niestety nie. Użycie NIT nie wydaje się analogiczne ani do pozyskania adresu IP od strony trzeciej, ani do śledzenia przez GPS.

Nadal nikt nie wątpi w konieczność ścigania pedofilów, natomiast trzeba to robić zgodnie z prawem. Wydaje się, że FBI była tak dalece postępową, iż nie mogła dostosować przepisów prawa do tego co robiła.

Ściganie przestępstw seksualnych wobec dzieci nie od dziś wiąże się z działaniami kontrowersyjnymi. Organizacja Terre des Hommes użyła niegdyś całkiem wirtualnej dziewczynki do łapania pedofilów. Operacja nie skrzywdziła żadnego dziecka i pozwoliła wyłapać osoby zainteresowane tzw. „internetową dziecięcą turystyką seksualną”. Niezależnie od tego podnoszono

ciekawy problem – czy można mówić o przestępstwie, skoro ktoś rozmawiał z wirtualnym, a nie z prawdziwym dzieckiem?

Od lat dyskutuje się również o animacjach komputerowych przedstawiających czynności seksualne z udziałem nieletnich. Czasami te animacje mogą być realistyczne i służą zaspokajaniu lub pobudzaniu raczej niezdrowych zainteresowań. Z drugiej strony tworzenie animacji nie wiąże się z krzywdzeniem dziecka i nie zawsze łatwo jest określić, czy dana animacja na pewno przedstawia niepełnoletnią.

W Polsce od roku 2014 karalne jest samo oglądanie pornografii dziecięcej. To również wzbudzało kontrowersje, bo samo wyświetlenie jakiejś treści nie oznacza, że faktycznie byliśmy nią zainteresowani. Oczywiście organy ścigania mogą w toku badania sprawy odróżnić przypadkowe wyświetlenie od notorycznego uzyskiwania dostępu do nielegalnych materiałów. Nie słyszeliśmy jak dotąd by prawo w Polsce było straszliwie nadużywane w takich przypadkach. Niemniej przykład „Playpen” pokazuje, że władzom mogą przydarzyć się złożone dylematy. Tym bardziej złożone, im bardziej cyfrowe jest środowisko działania zboczeńców i łapiących ich policjantów.

Autorstwo: Marcin Maj

Na podstawie: DI.com.pl [\[1\]](#)[\[2\]](#)[\[3\]](#), ArsTechnica.com, DocumentCloud.org

[Źródło: DI.com.pl](http://DI.com.pl)